

Poważne rozbieżności w negocjacjach o tarczy

#Strategia i polityka 12 maja 2008

Strona amerykańska nie podziela polskiej opinii o niebezpieczeństwach, na które narażony zostanie nasz kraj przyjmując bazę systemu zwalczania rakiet balistycznych. To obecnie główny, ale nie jedyny powód poważnych rozbieżności w toczących się polsko-amerykańskich negocjacjach.

Negocjacje dotyczą warunków wyrażenia przez Warszawę zgody na lokalizację w okolicach Redzikowa koło Słupska bazy naziemnego systemu antyrakietowego USA. Miałoby tam znaleźć się 10 silosów z dwustopniowymi przeciw pociskami o zasięgu około 2500 km. Przeciw pociski w tej wersji na razie nie istnieją nawet w postaci prototypów.

Informacje o przebiegu negocjacji można było uzyskać w czasie eksperckiej konferencji z udziałem zespołu RAPORT-wto: *Amerykańska baza obrony przeciw rakietom balistycznym w Polsce - aspekty polityczne, wojskowe i prawne. Bilans korzyści i strat*, zorganizowanej 8 maja 2006 w Instytucie Bezpieczeństwa Krajowego warszawskiej prywatnej Wyższej Szkoły Zarządzania Personalem. W konferencji wzięli udział czołowi polscy analitycy, zajmujący się problemem obrony przeciwrakietowej oraz osoby bezpośrednio zaangażowane w proces negocjacji z USA.

Według opinii wysokiej rangi urzędnika prowadzącego rozmowy z delegacją amerykańską - obecna faza dialogu, jeszcze bardziej niż do tej pory, wyeksponowała odmienne podejście obu stron. - *Co w dyplomatycznej kuchni może oznaczać podział zespołu prowadzącego negocjacje na 4 grupy problemowe?* - usłyszeliśmy retoryczne pytanie: - *Poważne, istotne rozbieżności stanowisk i próbę ich zbliżenia...*

Dowiedzieliśmy się, że obecnie jednym z polskich warunków przyjęcia amerykańskich antyrakiet jest to, iż USA zagwarantują bezpieczeństwo naszego kraju oraz całego regionu Europy środkowej. Problem w tym, że zdaniem Amerykanów umowie o udostępnieniu terenu Redzikowa na bazę nie może towarzyszyć (jak to do tej pory prezentowano nieoficjalnie w Warszawie) dokument o specjalnych gwarancjach bezpieczeństwa USA dla Polski. Amerykanie uważają, że podważałoby to sens istnienia Układu Waszyngtońskiego i jego Artykułu 5, czyli fundamentu NATO, w których wszyscy sojusznicy i ich bezpieczeństwo traktowane są jednakowo... Wydaje się więc, że wszystko, czego żądamy - specjalne gwarancje, stałe, częste konsultacje i wniesienie istotnego wkładu amerykańskiego do wzmocnienia obronności Polski - w najlepszym wypadku musi zostać zapisane w jednym dokumencie, zawierającym aprobatę dla budowy bazy na naszym terenie.

Jeśli zgodzimy się na instalację wyłącznie raket przechwytyjących, nie ma mowy o dyslokacji jakichkolwiek pocisków o charakterze ofensywnym czy antyraket o bliskim zasięgu, skierowanym przeciw Rosji. To Amerykanie zapewne obiecali Moskwie.

Strona polska chce, aby nasi oficerowie na stałe stacjonowali na terenie ewentualnej bazy amerykańskich antyraket. Ponosić więc będziemy z tego powodu określone koszty. Wszystkie inne wydatki pokrywać ma strona amerykańska. Nie ma już obecnie mowy o tym, abyśmy wykładali pieniądze np. na wstępną niwelację terenu przeznaczonego na bazę (a takie stanowisko było obowiązujące za czasów poprzedniego polskiego gabinetu). Nie ma też mowy o tym, by baza w Redzikowie miała charakter eksterytorialny. Upieramy się natomiast, żeby na jej terenie i poza nim wszystkich Amerykanów obowiązywała polska jurysdykcja. Co jest warunkiem niemożliwym do spełnienia.

Problematyczna jest kwestia odpowiedzialności prawnej i finansowej za szkody powstałe w wyniku użycia systemu amerykańskich antyraket. Amerykanie stanowczo optują za formułą, że za wszelkie szkody (upadek na zaludnione tereny - na przykład gdzieś na wschodnią Polskę lub Ukrainę - stopni startowych przeciw pocisków, czy ewentualny opad radioaktywny po trafieniu w głowicę) odpowiedzialność prawną i finansową ponosić ma agresor odpalający raketę przeciwko celom w USA czy Europie. Przyjęcie takiego zapisu nie chroni jednak Polski przed odszkodowaniem, jeśli zdarzy się jakiś wypadek podczas prób (a są one niezbędne, z polskiej bazy powinien zostać wystrzelony w ramach testów co najmniej jeden przeciw pocisk), ani wówczas, kiedy potencjalny agresor... wyparuje w wyniku przeciwdzierzenia jądrowego Stanów Zjednoczonych.

Dowiedzieliśmy się, że podobne dylematy mieli Czesi, którzy zażądali gwarancji na wypadek złych lub fałszywych wskazań stacji radiolokacyjnej na ich terenie i ubezpieczenia od konsekwencji podejmowanych w takiej sytuacji decyzji amerykańskich. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom, rozmowy Czechy - USA trwają, a podpisanie umowy poważnie opóźniono.

Rozbieżności dotyczą także scenariusza obrony ewentualnej amerykańskiej bazy w Redzikowie. Amerykanie nie zamierzają budować na razie jakiegokolwiek planu interwencji na wypadek zagrożenia militarnego swojej hipotetycznej placówki (na czym szczególnie zależało stronie polskiej). Nawet wówczas, kiedy w grę wchodziłby atak terrorystyczny. Plan obrony bazy przeciw rakiet w Polsce ma zostać opracowany przez dowództwo sił amerykańskich w Europie EU COM dopiero wówczas, kiedy Warszawa podpisze porozumienie o udostępnieniu Redzikowa. I Polska nie będzie miała na niego żadnego wpływu.

Polska (podobnie jak Czechy) nie zgadza się na stałe stacjonowanie obserwatorów z Rosji w amerykańskiej bazie. Jesteśmy również przeciwni współdecydowaniu Moskwy o użyciu amerykańskiego systemu zwalczania rakiet. Ponieważ jednak nie można wykluczyć samego przechwycenia w Kosmosie, gdzieś nad obszarem Rosji, jesteśmy zgodni, iż należy wypracować z Moskwą dobrze funkcjonujący mechanizm powiadamiania i budowy zaufania, związany z funkcjonowaniem amerykańskiej tarczy. Aby zapobiec ewentualnym tragicznym pomyłkom, które spowodować mogą wybuch konfliktu.

Należy przypuszczać, że mimo retorycznego ognia zaporowego Rosji przeciwko tarczy, toczą się ciągle zakulisowe rozmowy Waszyngtonu z Moskwą o obronie przeciwrakietowej (o których Polska nie jest powiadamiana). Rosja wykazuje bowiem ostatnio oznaki zaniepokojenia tempem prac nad bronią nuklearną i pociskami raketowymi na obszarze Azji.

Amerykanie ujawnili w 2003 niektóre dokumenty dotyczące strategii nuklearnej w czasie *zimnej wojny*. Wynika z nich, że absolutnie priorytetowym celem rakiet balistycznych USA był wówczas system antyrakietowy ZSR5. Radar tego systemu i antyrakiety miały być celem pierwszego, wyprzedającego ataku. Miało go wykonać 100 rakiet Minuteman, z trzema głowicami atomowymi każda. Nie wiadomo, ile rakiet balistycznych wycelują w amerykańskie instalacje w Czechach i Polsce Rosjanie. Wiadomo, że na pewno nie ma powodu, by tego nie zrobili.

Negocjacje dotyczą warunków wyrażenia przez Warszawę zgody na lokalizację w okolicach Redzikowa koło Słupska bazy naziemnego systemu antyrakietowego USA. Miałoby tam znaleźć się 10 silosów z dwustopniowymi przeciw pociskami o zasięgu około 2500 km. Przeciw pociski w tej wersji na razie nie istnieją nawet w postaci prototypów.

Informacje o przebiegu negocjacji można było uzyskać w czasie eksperckiej konferencji z udziałem zespołu RAPORT-wto: *Amerykańska baza obrony przeciw rakietom balistycznym w Polsce - aspekty polityczne, wojskowe i prawne. Bilans korzyści i strat*, zorganizowanej 8 maja 2006 w Instytucie Bezpieczeństwa Krajowego warszawskiej prywatnej Wyższej Szkoły Zarządzania Personalem. W konferencji wzięli udział czołowi polscy analitycy, zajmujący się problemem obrony przeciwrakietowej oraz osoby bezpośrednio zaangażowane w proces negocjacji z USA.

Według opinii wysokiej rangi urzędnika prowadzącego rozmowy z delegacją amerykańską - obecna faza dialogu, jeszcze bardziej niż do tej pory, wyeksponowała odmienne podejście obu stron. - *Co w dyplomatycznej kuchni może oznaczać podział zespołu prowadzącego negocjacje na 4 grupy problemowe?* - usłyszeliśmy retoryczne pytanie: - *Poważne, istotne rozbieżności stanowisk i próbę ich zbliżenia...*

Dowiedzieliśmy się, że obecnie jednym z polskich warunków przyjęcia amerykańskich antyrakiet jest to, iż USA zagwarantują bezpieczeństwo naszego kraju oraz całego regionu Europy środkowej. Problem w tym, że zdaniem Amerykanów umowie o udostępnieniu terenu Redzikowa na bazę nie może towarzyszyć (jak to do tej pory prezentowano nieoficjalnie w Warszawie) dokument o specjalnych gwarancjach bezpieczeństwa USA dla Polski. Amerykanie uważają, że podważałoby to sens istnienia Układu Waszyngtońskiego i jego Artykułu 5, czyli fundamentu NATO, w których wszyscy sojusznicy i ich bezpieczeństwo traktowane są jednakowo... Wydaje się więc, że wszystko, czego żądamy - specjalne gwarancje, stałe, częste konsultacje i wniesienie istotnego wkładu amerykańskiego do wzmocnienia obronności Polski - w najlepszym wypadku musi zostać zapisane w jednym dokumencie, zawierającym aprobatę dla budowy bazy na naszym terenie.

Jeśli zgodzimy się na instalację wyłącznie rakiet przechwytyjących, nie ma mowy o dyslokacji jakichkolwiek pocisków o charakterze ofensywnym czy antyrakiet o bliskim zasięgu, skierowanym przeciw Rosji. To Amerykanie zapewne obiecali Moskwie.

Strona polska chce, aby nasi oficerowie na stałe stacjonowali na terenie ewentualnej bazy amerykańskich antyrakiet. Ponosić więc będziemy z tego powodu określone koszty. Wszystkie inne wydatki pokrywać ma strona amerykańska. Nie ma już obecnie mowy o tym, abyśmy wykładali pieniądze np. na wstępną niwelację terenu przeznaczonego na bazę (a takie stanowisko było obowiązujące za czasów poprzedniego polskiego gabinetu). Nie ma też mowy o tym, by baza w Redzikowie miała charakter eksterytorialny. Upieramy się natomiast, żeby na jej terenie i poza nim wszystkich Amerykanów obowiązywała polska jurysdykcja. Co jest warunkiem niemożliwym do spełnienia.

Problematyczna jest kwestia odpowiedzialności prawnej i finansowej za szkody powstałe w wyniku użycia systemu amerykańskich antyrakiet. Amerykanie stanowczo optują za formułą, że za wszelkie szkody (upadek na zaludnione tereny - na przykład gdzieś na wschodnią Polskę lub Ukrainę - stopni startowych przeciw pocisków, czy ewentualny opad radioaktywny po trafieniu w głowicę) odpowiedzialność prawną i finansową ponosić ma agresor odpalający raketę przeciwko celom w USA czy Europie. Przyjęcie takiego zapisu nie chroni jednak Polski przed odszkodowaniem, jeśli zdarzy się jakiś wypadek podczas prób (a są one niezbędne, z polskiej bazy powinien zostać wystrzelony w ramach testów co najmniej jeden przeciw pocisk), ani wówczas, kiedy potencjalny agresor... wyparuje w wyniku przeciwuderzenia jądrowego Stanów Zjednoczonych.

Dowiedzieliśmy się, że podobne dylematy mieli Czesi, którzy zażądali gwarancji na wypadek złych lub fałszywych wskazań stacji radiolokacyjnej na ich terenie i ubezpieczenia od konsekwencji podejmowanych w takiej sytuacji decyzji

amerykańskich. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom, rozmowy Czechy - USA trwają, a podpisanie umowy poważnie opóźniono.

Rozbieżności dotyczą także scenariusza obrony ewentualnej amerykańskiej bazy w Redzikowie. Amerykanie nie zamierzają budować na razie jakiegokolwiek planu interwencji na wypadek zagrożenia militarnego swojej hipotetycznej placówki (na czym szczególnie zależało stronie polskiej). Nawet wówczas, kiedy w grę wchodziłby atak terrorystyczny. Plan obrony bazy przeciwrakiet w Polsce ma zostać opracowany przez dowództwo sił amerykańskich w Europie EU COM dopiero wówczas, kiedy Warszawa podpisze porozumienie o udostępnieniu Redzikowa. I Polska nie będzie miała na niego żadnego wpływu.

Polska (podobnie jak Czechy) nie zgadza się na stałe stacjonowanie obserwatorów z Rosji w amerykańskiej bazie. Jesteśmy również przeciwni współdecydowaniu Moskwy o użyciu amerykańskiego systemu zwalczania rakiet. Ponieważ jednak nie można wykluczyć samego przechwycenia w Kosmosie, gdzieś nad obszarem Rosji, jesteśmy zgodni, iż należy wypracować z Moskwą dobrze funkcjonujący mechanizm powiadamiania i budowy zaufania, związany z funkcjonowaniem amerykańskiej tarczy. Aby zapobiec ewentualnym tragicznym pomyłkom, które spowodować mogą wybuch konfliktu.

Należy przypuszczać, że mimo retorycznego ognia zaporowego Rosji przeciwko tarczy, toczą się ciągle zakulisowe rozmowy Waszyngtonu z Moskwą o obronie przeciwrakietowej (o których Polska nie jest powiadamiana). Rosja wykazuje bowiem ostatnio oznaki zaniepokojenia tempem prac nad bronią nuklearną i pociskami raketowymi na obszarze Azji.

Amerykanie ujawnili w 2003 niektóre dokumenty dotyczące strategii nuklearnej w czasie *zimnej wojny*. Wynika z nich, że absolutnie priorytetowym celem rakiet balistycznych USA był wówczas system antyrakietowy ZSRS. Radar tego systemu i antyrakiety miały być celem pierwszego, wyprzedającego ataku. Miało go wykonać 100 rakiet Minuteman, z trzema głowicami atomowymi każda. Nie wiadomo, ile rakiet balistycznych wycelują w amerykańskie instalacje w Czechach i Polsce Rosjanie. Wiadomo, że na pewno nie ma powodu, by tego nie zrobili.